



Dzień, który zmienił moje życie



Otworzyłam przesłane na konkurs teksty. Temat: „Dzień, który zmienił moje życie”. Zaczęłam od ładnego opowiadania o treningach kendo, potem o narodzinach siostrzeńca, przyjaźni, czy ważnych spotkaniach. I nagle czytam: „Oczekuję go z niecierpliwością, tego dnia, który zmieni moje życie”. To wyznanie, jak obuchem rozpoczyna tekst Ireny Georgiew. Tekst, powiedziałby polonista, trochę nieporadny gramatycznie, stylistycznie i jakoś tam. Ale okazuje się, że nie trzeba wielkich słów, by głęboko wzruszyć czytelnika. Kilka zdań z tego tekstu powracało do mnie wielokrotnie w ciągu dnia. Porusza w nich tęsknota, ale i pokora w oczekiwaniu na jakąś zmianę w życiu. Często my terapeuci, czy rodzice robimy wszystko, by nasi podopieczni byli zadowoleni, weseli i przeżywali sukcesy, bo wtedy i my czujemy się dobrze. Obawiamy się ich smutku, niezadowolenia, czy tęsknoty za czymś innym. Nie wiem, czy pani Irena tęskni za powrotem nad ciepłe morze w Bułgarii, skąd pochodzi, czy chciałaby być bliżej bliskich jej ludzi, a może po prostu męczy ją monotonia codzienności, ale myślę o niej od rana i życzę z całego serca, by nadszedł ten dzień, który jak pisze zmieni jej „barwy życiowe” i myślę, że już dawno na niego, „tego magicznego dnia” zasłużyła.

Mam wrażenie, że wiele z tegorocznych tekstów, często „niewyglądzonych” pokazuje autentyczny świat przeżyć i emocji ich autorów.

Mam nadzieję, że może kiedyś poznam panią Kazimierę Brzezińską i jeszcze raz opowie mi o swoich lalkach, że Patryk Łaskarzewski doczeka się wystawy w „dużej sali” i sprzeda wreszcie wiele obrazów. Wtedy kupię ten z Etną i gruszą. Może też spotkam kiedyś Tomasza Miśko, który zaskoczył mnie znajomością marek samochodowych i wszystkich rejestracji. A panią Asię bardzo proszę, żeby nie wyrzucała jego literek do kosza!

Ewa Fiedziuszko – Pruchniewska

Dzień, który zmienił moje życie

To było zimą, było dużo śniegu i można było się bawić. Ja z siostrą zjeżdżałyśmy na górcę i myślałyśmy o świętach gwiazdkowych. Czekaliśmy cały rok aż tata przyniesie choinkę a my z Siostrą nadal się bawiłyśmy na dworze. Później mama wołała nas do domu żeby ubrać choinkę, a później pomagaliśmy Mamie i czekaliśmy na Gwiazdora. Moja Siostra zawsze się bała Gwiazdora a ja nie. Dostałam misia i lale a Siostra lale i klocki. To był cudowny dzień, który zmienił moje życie.

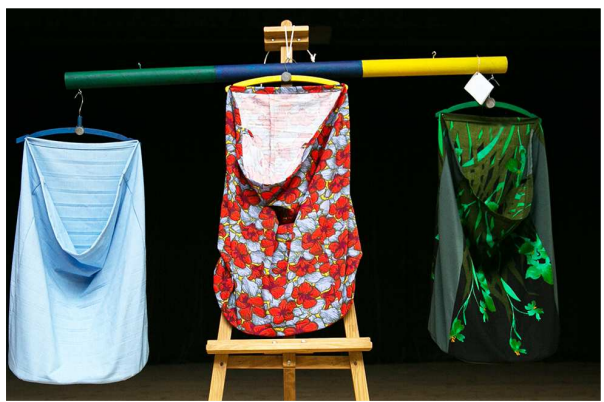
HANNA SIĄKOWSKA
DOM POMOCY MALTAŃSKIEJ W PUSZCZYKOWIE

Dzień, który zmienił moje życie

To, co się zdarzyło życie mi odmieniło. W samotności czekałem na beztroskie chwile z wczesnych lat młodości. Które były, nie powrócą nigdy... To, co się zdarzyło wszystko mi zmieniło. Na skraju marność czekałem na kolejny dzień ku samotności. To, co się zdarzyło, wiarę mi powróciło. Siłę, siebie, nadzieję. Stałem się sobą a nie jakąś fikcją, dzięki przyjaźni, sile mojej młodości. Zebrałem przyjaźni żniwo, które nigdy by mi się nie przyśniło. Ono roztopiło wzrastającą we mnie lodową bryłę. Dzięki

*przyjaźni sile, zyskałem nadzieję. Nie mrocznieję, mocniej...
Ku stronie słonecznego jutra.*

MACIEJ WRÓBEL
ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMOCY W SWARZĘDZU



ART EKO

MAGDALENA ZGOŁA

Dzień, który zmienił moje życie

To było w maju. Jak rano wstałem, mama mnie ubrała. Miałem marynarkę, czarne buty i czarne spodnie. Założyłem białą koszulę, a mama zawiązała mi muszkę. Goście czekali już w kościele, bo przyjechali wcześniej. My pojechaliśmy też samochodem: tata, mam i ja. Tato kierował. Usiadłem z chłopakami w ławce i modliłem się do Pana Boga za wszystkich. Modliłem się Ojcie Nasz, Zdrowaś Mario, a potem był Baranek Boży. Ustawiliśmy się wszyscy i każdy podchodził do księdza.

Ukląkłem, otworzyłem buzię przyjąłem Pana Boga do swojego serca. Czułem miłość i to, że ludzie są szczęśliwi i ja też byłem. Po komunii ustawiliśmy się przy ołtarzu i dawaliśmy kwiaty księdzu, a Zbyszek organista robił nam zdjęcia. Potem pojechaliśmy do restauracji. Dziadek chciał się trochę przewietrzyć, bo w kościele było duszno, więc przeszedł się z nami na spacer. Po spacerze usiedliśmy przy stołach i jedliśmy aż do wieczora. Tam były różne komunijne potrawy takie jak: makaron z sosem, ziemniaki i różne mięsa też były. Na koniec jedliśmy tort. Na środku miał taką komunijną ozdobę, którą wyjęli. To był najpiękniejszy dzień w moim życiu i świeciło mocno słońce.

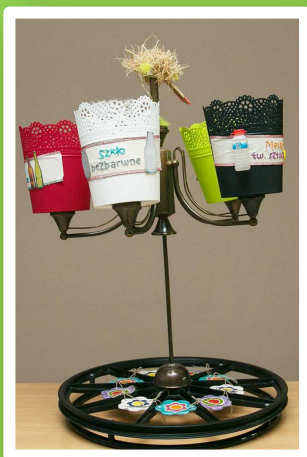
MATEUSZ SZYMAŃSKI
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ ROKTAR W BARANOWIE

Dzień, który zmienił moje ży-

Jest taki dzień w moim życiu, od którego wszystko się zmieniło. Wcześniej nie lubiłem przebywać poza domem. Nie mogłem się zaaklimatyzować w szkole w Owińskach. To była szkoła z internatem i mieszkalem tam po dwa tygodnie. Zawsze tęskniłem do domu i chciałem szybko wracać. Jednak, gdy ukończyłem gimnazjum, zostałem w domu na stałe i z czasem zacząłem się nudzić. Zazwyczaj wgrywałem muzykę do mojego starego dyktafonu i nic więcej.

Po jakimś czasie trafiłem do pewnych warsztatów terapii zajęciowej w Poznaniu. Nie czułem się tam jednak dobrze, bo koledzy bili się między sobą. Przez to, że jestem niewidomy, nie wiedziałem, co mnie może spotkać i czułem stały niepokój. Przestałem tam jeździć.

Pewnego razu zadzwonił w domu telefon. Było to 22 lutego 2013. Pamiętam dobrze, bo tego dnia moja siostra obchodziła urodziny. Dzwoniła pani z gminy z zapytaniem, czy nie zechciałbym jeździć na zajęcia do Baranowa. Pani ta odwiedziła nas po kilku dniach w domu i bliżej opowiedziała o warsztatach.



ART EKO

KATARZYNA SZCZESZAK

Nie bardzo wiedziałem, co mnie czeka. Byłem trochę przestraszony i zamknięty w sobie. Pamiętam dokładnie, jak pan Leszek kierowca przyjechał po mnie busem pierwszy raz. Pomógł mi wsiąść z tyłu. W środku byli już koledzy. Czułem się zdenerwowany i zaciskałem zęby. Pan Leszek do dziś pamię-

ta ten mój pierwszy dzień. Po jakimś czasie powiedział mi, że wyglądałem wówczas tak, jakbym chciał kogoś „strzelić w twarz”. To była tylko moja samoobrona, bo sam się bałem i byłem pełen obaw, co się wydarzy.

Po przyjeździe do warsztatów, pan Leszek wprowadził mnie do środka z balkonikiem prosto do Pracowni Technik Różnych. Dziś już nie wiem, która pani terapeutka rozmawiała ze mną pierwsza, ale pamiętam, że powoli opuszczało mnie napięcie i poczucie strachu. Wszyscy byli dla mnie bardzo mili i czułem, że moje życie zupełnie się przemieni.

PIOTR IWAŃSKI
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ ROKTAR W BARANOWIE

Dzień, który zmienił moje życie

Zanim Antoś pojawił się na świecie, odwiedzałam siostrę wiele razy w Bydgoszczy i jej pomagałam. Wiedziałam, jak bardzo z mężem pragnę dziecka. Pamiętam, gdy byliśmy w Górach Stołowych, poszliśmy razem do Kaplicy Czaszek. Tam bardzo prosiłam Pana Boga o dzieciątko dla Faustyny i Dawida. Bardzo się modliłam, by Bóg dał im dziecko, na które tak długo czekali. Pewnego razu siostra z mężem przyjechali w odwiedziny do nas w Tarnowie. Usiedliśmy wszyscy rodzinnie przy stole i Faustyna uroczyście nam oświadczyła, że jest w ciąży, a ja zostanę ciocią. To była

wspaniała wiadomość. Nie mogłam się doczekać tego dnia. Siostra często przysyłała mi swoje zdjęcia i mogłam obserwować, jak maluszek rośnie pod jej sercem. Moje napięcie w oczekiwaniu rośnie wraz z mijającymi miesiącami. Po pół roku dowiedzieliśmy się, że to będzie chłopczyk. Przygotowywałam się jako przyszła ciocia na ten wyjątkowy dzień: kupowałam ubranka i buciki. Niedługo przed narodzinami pojechaliśmy z mamą i siostrą Zuzanną pomóc Faustynie w przygotowaniach na przyjęcie nowego członka rodziny. Robiliśmy domowe porządki, myliśmy okna, prałymiśmy firany i prasowaliśmy. Faustyna i Dawid bardzo mnie zaskoczyli, bo przygotowali specjalnie dla mnie dietetyczne posiłki. Potem wróciliśmy do domu i liczyliśmy dni do narodzin.

Wieczorem 18 marca Faustyna pojechała do szpitala. Modliłam się o szczęśliwe rozwiązanie i zdrowie dla maluszka. 19 marca o godzinie 7.30 zadzwonił telefon do mojego taty. Dawid poinformował go, że na świat przyszedł malutki Antoś. Natychmiast tato otrzymał zdjęcie Antosia. Był cudowny! Miał czarne włosy i uśmiechniętą buzię. Wyglądał ślicznie. W czasie gdy Dawid informował o narodzinach, byłam właśnie w autobusie, jadąc do warsztatu. Po otrzymaniu wiadomości i zdjęcia popłakałam się ze szczęścia. Płakałam, a moje serce waliło z radości. Pierwszy raz zobaczyłam Antosia 23 marca i byłam nim

zachwycona. Czułam się jak w niebie. Byłam dumna z siostry, że urodziła takiego pięknego synka.

Od jego narodzin zmieniło się całe moje życie. Jestem radosna, gdy go widzę, a siostra pozwala mi się nim zajmować. Trzymając go na rękach, czuję się trochę tak, jakby to był mój malutki syneczek. Bardzo go kocham i będę pomagała go siostrze w przyszłości wychowywać.

WERONIKA SZULC
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ ROKTAR W BARANOWIE

ART EKO

TOMASZ MIŚKO
MATEUSZ TOMCZAK



Dzień, który zmienił moje życie

Dzień, który nadał smaku memu życiu- stał się Dom „Pod Fontanną”. Poznałam tam wielu miłych ludzi i stan wiosenny w moim sercu się obudził. W Stowarzyszeniu tym, odbywają się dyskusje miłe, czasem trzeba rozwiązać

kłopoty zawile. Gdy ktoś z kolegów potrzebuje pomocy, wnet zbytecznie czasu nie marnuję. Odbywają się u nas wycieczki z Panią Grażyną, choć chodzi ona z ponurą miną, jest niezłą dziewczyną. Lubi ponarzekać, pomarudzić, warto ją jednak polubić. Lubię w tym Stowarzyszeniu uczestniczyć, bo wiem, że mogę na innych pomoc liczyć.

AGNIESZKA OLSZEWSKA
ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMOCY FOUNTAIN HOUSE W POZNANIU

Dzień, który zmienił moje życie.

O*czekuje go z niecierpliwością, tego dnia, który zmieni moje życie.*

Mam nadzieję, że dzień ten będzie ładny i wesoły, radosny i szczęśliwy dla mnie. By coś się zmieniło na dobre w istnieniu trzeba zasłużyć pierw na tego magicznego dnia. On przynosi dużo wiary i otuchy, pomocy do realizacji planów, pomocy do idealnego światopoglądu. Moim ulubionym dniem w roku są moje urodziny, które świętuje i odkrywam pomyślnych chwil otaczających mnie w ten szczytowy i ulubiony czas.

Zmieniając moje życie ten dzień wpisuje do najwspanialszych momentów, których mogłam przeżyć spędzając je wśród ludzi bliskich. Nie wszystkie dni są fantastyczne i idealne, ale różnią się swą ciekawością

i cechami pasującymi do nich. Trudno jest żyć bez zmian, a zwłaszcza bez dnia, który nie tylko zmienia, ale i odmienia moje barwy życiowe.

IRENA GEORGIEW
DOM POMOCY MALTAŃSKIEJ W PUSZCZYKOWIE

Dzień, który zmienił moje życie

***J**a byłam na konkursie tańca, tańczyłam jako pani młoda i wszystkim się podobało jak tańczyliśmy z Karolem w Śremie - tańczyliśmy tango, potem wygraliśmy uznanie od jury.*

PAULINA PAWLIK
ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMOCY W KÓRNIKU

Dzień, który zmienił moje życie

***N**ajważniejsze były niedziele. W sobotę po kąpieli rozczesywałam moje długie włosy i myślałam, to na pewno jutro się spełni, muszę się tylko postarać. Z wrażenia nie mogłam jeść kolacji i wychowawczyni złościła się, mówiąc, ach te niepotrzebne emocje. W niedzielę rano trzeba było zająć odpowiednie miejsce przy oknie, ale najlepiej było stać przy drzwiach, w których był duży*

czerwono-błękitny witraż i przez niego obserwować ścieżkę prowadzącą do naszego domu. Nie tak prosto było zająć to miejsce i choć udawało mi się to dosyć często, miały kolejne niedziele, nadaremnie aż do pewnej styczniowej niedzieli. A było to tak: moje miejsce przy drzwiach zajęła Janka i Zbyszek, więc nie był to najlepszy początek. Do okna na korytarzu przysunęłam sobie krzesło z jadalni, szyby były zaszronione i niewiele było przez nie widać, ale tkwiłam tam całe kwadransy w oczekiwaniu na dzwonek. Nagle słysząc, jak drzwi się otwierają i weszli oni. W korytarzu zakotłowało się, stałam trochę z boku i w pewnej chwili usłyszałam, jaka śliczna, spokojna dziewczynka, a ja w środku dygotałam. Widziałam tylko wyciągnięte do mnie ręce, dobre oczy i szpakowate skronie. Spełniły się moje najskrytsze marzenia, stałam się kochaną córeczką. Ta niedziela odmieniła moje życie.

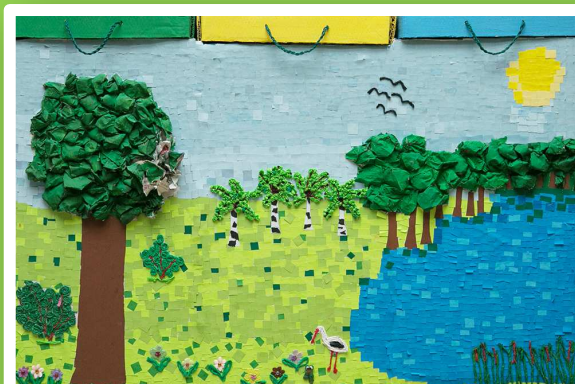
AGNIESZKA OLSZEWSKA
ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMOCY FOUNTAIN HOUSE W POZNANIU

Dzień, który zmienił moje życie

Takim dniem był na pewno dzień egzaminu wstępnego do szkoły baletowej, który zdawałam wiele lat temu. Wiem, że było to po trzeciej klasie szkoły podstawowej, czyli kiedy miałam 10 lat. Pojechaliśmy z moją mamą do

ART EKO

PRZEMYSŁAW
MIKOŁAJCZAK



Poznania, wtedy po raz pierwszy jechałam tramwajem. Pojechaliśmy na Stary Rynek i na ulicę Gołębią 8 do Państwowej Szkoły Baletowej. Tam podzielili nas na grupy i w końcu wpuścili nas na salę baletową, gdzie siedziała komisja egzaminacyjna na czele z Panią Ewą Piekarską – dyrektorką do spraw artystycznych w szkole. Był tam również pan, który pokazywał nam co i jak mamy robić. Na końcu kazali całej naszej grupie wyjść, zostawili tylko jedną taką dziewczynkę i mnie. Poprosili, żebyśmy zrobiły szpagaty. Dla mnie to nie było żadnym problemem, bo ja już od trzeciego roku życia je robiłam. Po chwili, po takich fajnych jakiś pomrukach członków tej komisji zostałam w końcu zwolniona do domu. Jaka była radość w naszym domu kiedy kilka dni później moja mama zadzwoniła do tej szkoły i dowiedziała się, że jej córka zdała egzamin i została przyjęta do Państwowej Szkoły Baletowej.

KARINA KOMINEK
ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMOCY W KÓRNIKU

Dzień, który zmienił moje życie

Kiedyś jak byłam sama w domu to robiłam z moimi rodzicami dobrą kolację. Oni wtedy byli w kościele. Moi rodzice byli ze mnie bardzo zadowoleni.

HONORATA ŁAKOWSKA
ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMOCY FOUNTAIN HOUSE W POZNANIU

Dzień, który zmienił moje życie

Był sobie 8 lutego 2015 rok. Musiałam dołożyć do pieca kaflowego, aby rano był jeszcze żar i nie trzeba robić ognia od nowa. Dokładając do pieca oparzyłam sobie palec i chciałam szybko włożyć pod wodę. Wtedy zahaczyłam o stół, piecyk gazowy, skrzynkę z węglem i męża chodzi. Wylądowałam w pokoju przy ławie. Mąż był po rozległym udarze i operacji biodra i nie mógł mnie podnieść. Przeleżałam dwa dni na podłodze,, bo o powstaniu nie było mowy. Noga spuchła i bolała strasznie. Myślałam, że wszystko przejdzie, ale niestety nie przeszło. Wezwaliśmy Pogotowie. Liczyłam, że założą gips i wrócę do domu. Okazało się, że złamałam $\frac{3}{4}$ uda. Wyciąg, operacja, śruby, drut. W tym czasie męża wzięli do szpitala. Nie miałam po

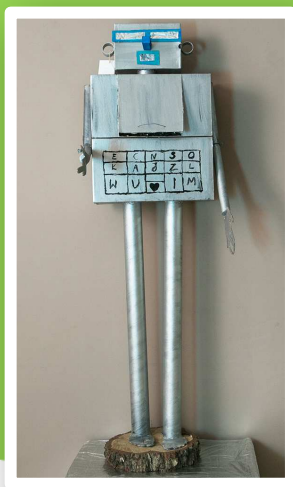
co wracać do domu, bo w domu nie miała się kto mnie zająć. Opieka Społeczna załatwiła mi Dom Pomocy Społecznej w Lisówkach. Mąż miał do mnie dołączyć, nie zdążył- zmarł. Zagubiona, w ortezie leżałam w łóżku bijąc się z myślami. Aż tu w Dzień Kobiet przyszła do pokoju pani od terapii zajęciowej, zawinęła mnie w koc (nie miałam jeszcze zbyt wielu ubrań, przywieźli mnie prosto ze szpitala) i zawiozła na salę, gdzie spotkałam się z innymi współmieszkankami.

To był dzień, który zmienił moje życie. Od tamtego Dnia Kobiet zmieniło się wszystko: znajomi, otoczenie, opieka cały mój świat.. Uczestniczę w życiu Domu, chodzę na zajęcia, biorę udział w konkursach i zdobywam dyplomy. Bardzo jej jestem za to wdzięczna. Dzisiaj wiem, że żyję.

WANDA ZIĘCINA
DOM POMOCY SPOŁECZNEJ W LISÓWKACH

MÓJ PRZYJACIEL ROBOT

JAN LISIECKI



Dzień, który zmienił moje życie

Każdy dzień w życiu w jakiś sposób je zmienia, choć nie zawsze diametralnie. Z każdej sekundy możemy czerpać coś nowego z otaczającego świata, wyciągając jakąś lekcję dla nas. W moim życiu było kilka wydarzeń, które wywołały niesamowite emocje, wzbogaciły w nowe doświadczenia i poszerzyły wiedzę, zostawiając ślad.

Podróże kształcą zmieniając postrzeganie świata. W wieku lat 15 miałam niepowtarzalną okazję zwiedzić przepiękny kraj – Anglię. Ujrzałam najciekawsze miejsca tego państwa i poznałam odmienną kulturę od naszej. Była to dla mnie niezwykle pouczająca podróż. Gdy wracam myślami do tych wspomnień największe wrażenie wywarł na mnie między innymi Park Safari, gdzie człowiek ma bezpośredni kontakt z dziką naturą, gdyż zwierzęta nie są trzymane w klatkach lecz na wielkich wybiegach. Jakże niezwykle był widok małp skaczących na dachu autokaru, którym podróżowaliśmy i przyjemność z ich głaskania przez otwarte okno. Angielska przygoda, która wzbogaciła moją wiedzę o tym państwie zaczęła się w sierpniową noc 1999 r. W wieku 23 lat odbyłam wraz z grupą osób ze Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski ze Swarzędza pielgrzymkę do Rzymu na audiencję z ówczesnym Papieżem Benedyktem XVI oraz

nawiedzenie grobu Papieża Jana Pawła II. Gdy przez ten moment mogłam być tak blisko grobu naszego rodaka przeżywając niesamowitą radość w sercu z tego spotkania, modląc się o potrzebne łaski, nie do końca wierzyłam, że coś się zmieni jednak po czasie okazało się jak bardzo byłam w błędzie. To niezwykle spotkanie, które przyniosło nieoczekiwane owoce i pomogło mi zmienić poglądy zapamiętam do końca moich dni. Żałuję tylko, że nie było mi dane poznać Jana Pawła II, gdy żył. Było jeszcze jedno wydarzenie, które zmieniło mnie pod względem psychofizycznym. Dzięki niespodziewanej propozycji lekarza z jednego z poznańskich szpitali poddałam się operacji korekcji wady wrodzonej stóp a motywacją do podjęcia tej decyzji stał się ślub kuzynki, na którym pragnęłam wystąpić w damskich butach. Mimo ogromnego ryzyka i lęku rodziny związanego z ogólnym stanem zdrowia, patrząc na nowe stopy jestem szczęśliwa, że to zrobiłam. Po dziś dzień też miło wspominam opiekę pooperacyjną jaką otaczał ów lekarz swoich pacjentów przyjeżdżając na oddział poza godzinami pracy by skontrolować ich samopoczucie oby więcej było takich lekarzy.

Trudno wybrać konkrety dzień, który zmienił moje życie opisane chwile były punktami zwrotnymi.

AGATA RYBICKA
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W SWARZĘDZU



MÓJ PRZYJACIEL ROBOT

PIOTR BANASZAK

Dzień, który zmienił moje życie

Dzień, który zmienił moje życie, do tej pory pamiętam znakomicie. Przyjaciele są mi znani, bo od wielu lat ci sami. Myślę sobie tak, czy dam radę do ekipy wkroczyć i sam siebie tym zaskoczyć. Co potrafię, to co mogę tutaj zrobić, to spróbować się zadomowić. Moje nerwy były małe, lecz me pasje rozwijane. Gdzie mam zacząć nie wiem sam w każdym miejscu siebie dam. Idę najpierw sobie tam, gdzie uważam O!!! Ja hobby tutaj mam. Myślę jednak tak, moje hobby działa tutaj wspak. To miejsce jest jak dom, ja nigdy nie odejdę stąd. Miejsce to uczy, bawi i każdy dzień pobytu w mej pamięci pozostawi. Patrząc dalej, widzę pędzle, farby te produkty dobrze znam, myślę sobie czy ja radę tutaj dam. Idąc naprzód, przy zapoznaniu tej placówki, moim oczom

ukazuje się cud malutki. Z niego mogą powstać różne fajne skutki, I od tego czasu ceramika jest mi znana, no i glina wyrabiana. Bo tu główka wciąż pracuje nowych słówek poszukuje. Gdy artykuł trzeba stworzyć, to i trzeba się przyłożyć. Bo to, czego nie umiałem, tutaj zaraz to poznałem.

MICHAŁ OGONIAK
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W SWARZĘDZU

Dzień, który zmienił moje życie

Z początku myślałam, że moje życie będzie się kręcić tylko wokół warsztatów i domu oraz, że będzie szare monotonne i smutne. Otóż nie. Wszystko zmieniło się z chwilą, kiedy moja mama dostała telefon z informacją, że w szkole podstawowej w każdą środę będą odbywać się zajęcia kendo (sztuka walki wywodząca się z szermierki japońskich samurajów). Zaczęłam na nie chodzić. Bardzo mi się one spodobały. Na początku zajęć były tylko dwie osoby, ale później grupa poszerzyła się o jedną osobę. I tak jest do dnia dzisiejszego. Nasza grupa kendoków ćwiczy w składzie: Aleksandra Tonder, Anna Włodarek i Michał Szymanowicz oraz nasz trener pan Jarosław Wolny. Z początku uczyliśmy się w ogóle chodzić z mieczem bambusowym o nazwie Shinai, lecz teraz zadajemy już pierwsze ciosy należące do techniki kendo. Ten dzień uznaję jako niezapomniany i który na długo zapadnie mi w pamięci.

ALEKSANDRA TONDER
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W PROMYK W OTUSZU

Moja pasja

Krawcowa samouk

Kiedy miałam może sześć lat, byłam na polu i pilnowałam gęsi. Miałam ze sobą kartonik ze szmatkami i wszystkie potrzebne do szycia przybory. Miałam wielką ochotę uszyć sobie lalkę i o dziwo, jakiś dziwoląg powstał. Moja radość była ogromna, moja pierwsza lalka jest. Jest, ale całkiem goła. Musiałam ją ubrać. Zaczęłam od kapelusika. Zrobiłam jej także ołówkiem oczka i buzię. I wielka radość, bo ona zaczęła się do mnie uśmiechać. Po kilku dniach zamieniłam gęsi na krowy. Cały swój „krawiecki dobytek”, zawarty w małym pudełku, zabierałam ze sobą na pastwisko. Cały czas zastanawiałam się, jak to zrobić, żeby lalki (bo już były trzy) miały sukienki



MÓJ PRZYJACIEL ROBOT

PIOTR KOTERBA
ANDRZEJ WRÓBLEWSKI

a jedna lalka była chłopcem, więc koniecznie potrzebowała spodni. Dzień po dniu, przychodziły mi do głowy nowe pomysły. Znajoma pani krawcowa, do której chodziłam czasem mierzyć swoje sukienki była dla mnie bardzo dobra. Głaskała mnie po głowie i chwaliła moją pracowitość. To ona obdarowywała mnie pięknymi szmatkami i to ona pomogła mi wykroić spodnie dla mojego lalkowego chłopca. I tak stawiałam swoje pierwsze kroki jako krawcowa. Swoje lalki i kartonik z łatkami zostawiałam pod mostkiem, bo wiedziałam, że jutro wrócę na to samo pastwisko a do domu zabrać ich nie mogłam. Jaka wielka była moja rozpacz, kiedy po wielkiej burzy i towarzyszącej jej ulewie, łąki zalatała woda. Zerwała także mostek a razem z nim mój bezcenny kartonik ze szmatkami oraz pięknie wystrojone lalki. W jedną noc woda zabrała mi wszystko. Strasznie rozpacziałam, ale trudno. Teraz wiem, że czas leczy rany. Kiedy wydorostałam i wyszłam za mąż, zamiłowanie do szycia bardzo mi pomogło. Kiedy miałam wyjść z mężem na kolację do lokalu, uszyłam sobie pierwszą sukienkę, ze starego spłowiałego atłasu, który sama ufarbowałam. Sukienka pięknie błyszczała, miała krótki rękawek, łódkowy dekolt i spore rozcięcie na boku. Wyglądałam podobno rewelacyjnie a czułam się jak gwiazda filmowa. Szyłam ubranka swoim synom, córeczce sukienki a nawet dwa płaszczyki, które wyglądały jak nowe. Wielkim sukcesem

była sukienka do I komunii dla córki. Lalki jednego dnia szły do ślubu, drugiego były krakowiankami. Dobiegam do dziewięćdziesiątki a ciągoty do szycia towarzyszą mi nadal. Cieszę się bardzo z tego mojego szycia, ono mi pomaga piękniej żyć.

KAZIMIERA BRZESIŃSKA-SANDORSKA
DOM POMOCY SPOŁECZNEJ W LISÓWKACH

Moja pasja

Moja pasja to konie. Interesuje się tym od dawna. Wszystko zaczęło się od pierwszej jazdy konnej. Mój sąsiad miał konie i pozwolił mi jechać z opiekunem. Konik był brązowy i nazywał się IKONA. IKONA chciała mnie zrzucić jak wsiadłam ale pan Leszek i tato pomogli uspokoić konia i mnie. Bałam się ale później i tak wsiadłam na konia jeszcze kilka razy bo chciałam. Tata zabrał mnie do jeszcze jednej stadniny i tam też jeździłam. Wiem że koń lubi suchy chleb, ziarna, jabłka, marchew, że trzeba o niego dbać, czesać go i że czasem ma katar i wtedy psika.

Mam w domu kilka rzeczy o koniach. Kiedyś dostałam książkę od byłej wychowawczyni pani Moniki. Tytuł tej książki to „Piękno konia”. To kolorowa książka i jest tam dużo zdjęć wielu koni. Od pana Leszka też dostałam taki album o dużych koniach i małych kucykach. Mama kupiła mi

kiedys gazetę i czasami lubię ją oglądać bo tam też są konie. Kiedyś jak był dzień dziecka tam gdzie mieszkam to pokazywali konie i dostawaliśmy kotyliony. Mam je jeszcze bo tam są zdjęcia koni.

W pokoju mam obrazki z końmi na ścianie, koc z koniem i rodzice kupili mi pościel na której są konie. Śpię tak.

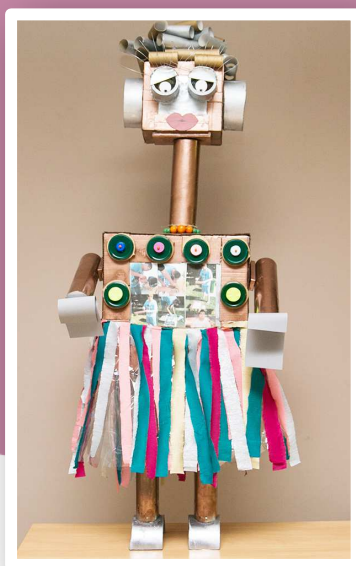
Na wakacjach mama kupiła mi bluzkę z koniem.

Bardzo lubię konie tak jak moja przyjaciółka i chciałabym jeszcze dużo razy jechać na koniu ale żeby był grzeczny bo przecież ja kocham konie.

MONIKA BAGIER
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W DRZĄZGOWIE

MÓJ PRZYJACIEL ROBOT

PIOTR MAĆKOWIAK



Moja pasja

Moją pasją jest układanie słów tak prozą, jak i wierszem. Sprawia nieopisaną radość układanie znaków na papierze w ten, a nie inny sposób. Chciałabym opisywać najprostsze wzruszenia, radość z patrzenia na świat, uczucia zwiewne, kruche i nietrwałe, a także te przedwietrzne, ponadczasowe. Teksty powstają pod wpływem chwili, układane w głowie, autobusie, w przychodni, podczas bezsennych nocy. Tak, zwłaszcza noce mają tu moc szczególną. Dom śpi, a ja cicho wychodzę ze swojego pokoju, schodzę do salonu, jeszcze kawa, jeszcze papieros, a noc za oknem jest moim cichym sprzymierzeńcem. Myślę intensywnie, jak opisać zielono-brunatną linę lasu o świcie, zapach świeżo skoszonej trawy, wierne spojrzenie starego psa. Jak ułożyć słowa, by czytający poczuł moc mojej pierwszej miłości, która gdzieś uleciała, a miała być na zawsze i wszędzie. Gdy piszę czas zastęga, a ja cała jestem w tym pisaniu zanurzona, nic nie ma znaczenia. Odległe dni powracają, a ja jestem znów młoda, szczupła i zdrowa. Tak moja pasja wypełnia mnie bez reszty i chociaż czytam lepszych od siebie, nie ustaję w pokazywaniu świata przeze mnie Urszulę Stachowiak.

URSZULA STACHOWIAK

ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMOCY FOUNTAIN HOUSE W POZNANIU

Moja pasja

Moją pasją jest dobra muzyka nie chłam. Moją pasją jest oglądanie przyrody i słuchanie zwierząt. Lubię jeździć na rowerze szosą. Moją pasją jest dobry film.

HANNA SIĄKOWSKA
DOM POMOCY MALTAŃSKIEJ W PUSZCZYKOWIE

PODWODNY ŚWIAT
ADAM WOJCIECHOWSKI



Moja pasja

Jedni mają pasje życiowe, a inni nie mają. Ja jestem między dwoma definicjami pośrodku. Mam podejście do różnych zajęć. Są czasami wytworne, idealne i namiętne sprawy, których nie wykonuje do samego końca. Trzeba mieć pasję by dać radę w życiu, bo kto

nie ma, jest nudny, ale też jest ceniony wśród ludzi. Jeśli posiadasz pasję i jesteś człowiekiem sensownym to kwalifikujesz się do grupy poważnych stworzeń. Jeśli nie jesteś pasjonatem to nie mogę ci rozwikłać sprawy. Bo być pasjonatem to jest jakby mieć enigmę do rozwiązania. Różnie bywa z możliwościami, z chęciami a i z prawdziwą sposobnością. Moja pasja kryje się kryje. Moja pasja jest wszelaka, ale i niedokończona.

IRENA GEORGIEW
DOM POMOCY MALTAŃSKIEJ W PUSZCZYKOWIE

Moja pasja

*D*zień, w którym zakochałem się w teatrze był pełen niepięć, ponieważ występ na scenie był dla mnie karą za uprzednie przewinienie. Na początku myślałem, że nie nadaję się do roli aktora, jednak wymyślona dla mnie pokuta stała się wspaniałym dowodem na to, że bez problemu mogę pełnić tę funkcję. Odkryłem, że świetnie się w niej odnajduję oraz znalazłem pasję mego życia. Od tego momentu nie wyobrażam sobie życia bez teatru, który jest moim całkowitym artystycznym spełnieniem. Najbardziej lubię grać w spektaklach, w których tematem przewodnim jest życie codzienne. Tematyka ta jest bliska mojemu sercu ze względu na swoją poważną specyfikę odpowiadającą

mojemu charakterowi. Znakomitymi przykładami widowisk teatralnych z moim udziałem opowiadających o w/w problematyce są „Bezsenni” oraz „Wklęsły”. Przedstawienie „Bezsenni” kreśli w jaki sposób ludzie reagują w danych sytuacjach. Natomiast spektakl „Wklęsły” przypomina o mijającym czasie, który należy dobrze wykorzystać. Teatr daje mi możliwość przedstawienia siebie i ukazania wszystkich moich emocji – co jest bardzo trudne w codziennych relacjach międzyludzkich. Dzięki sztukom teatralnym mogę się uzewnętrznić i pokazać pełnowartościowego oraz posiadającego wszelkie prawa obywatelskie – prawdziwego mnie. Deski teatralne to nie tylko miejsce, gdzie mogę przybliżyć swoją sylwetkę, ale również przedstawić uczucia towarzyszące każdej relacji. Każda rola jest dla mnie nowym wyzwaniem, któremu chcę i dam radę sprostać.

PATRYK KRAUSE

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W POBIEDZISKACH

Moja pasja

Moje hobby lubię śpiewać piosenki Martyniuka, to jest moje hobby jeszcze tańczyć tango byłam cyganczką. Lubię tak malować, aż wszystkim się podoba. Lubię też oglądać siatkówkę, lubię pomagać mamie

wyrywać zielsko na ogrodzie zrywać owoce, lubię jeść owoce. W miesiącu meksykańskim podobało mi się jak tańczyliśmy.

PAULINA PAWLIK
ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMOCY W KÓRNIKU



PODWODNY ŚWIAT

HALINA STASIAK

Moja pasja

Moją pasją jest pogoda i różne zjawiska atmosferyczne: wiatry, opady, burze, tornada, huragany, burze gradowe, błyskawice, śnieg, zawieje śnieżne i mgły. Moją pasją jest też geografia czyli góry, morze, oceany, niziny oraz cały kosmos: gwiazdy, planety, układ słoneczny, galaktyki. Lubię jeździć na basen a w wolnym czasie spacerować, słuchać muzyki i czytać książki.

TOMASZ FRĄCKOWIAK
DOM POMOCY MALTAŃSKIEJ W PUSZCZYKOWIE

Moja pasja

Od urodzenia jestem osobą niewidomą, więc rzeczywistość odbieram nie wszystkimi zmysłami. Fascynuje mnie świat dźwięków. Z biegiem czasu stał się on moim przewodnikiem po życiu i bardzo ważną częścią mojej egzystencji. Szczególnie uwielbiam muzykę oraz odgłosy natury. Rozpoznaję śpiewy wielu gatunków ptaków, odgłosy zwierząt i zjawisk atmosferycznych. Jedną z moich największych pasji życiowych są burze. Interesuję się nimi już od małego. Od dzieciństwa pytałem najbliższych, jaka jest pogoda, czy się chmurzy i jak duże jest zachmurzenie. Zawsze, gdy słyszałem, że zaczyna grzmieć, to podchodziłem do okna i nadśluchiwałem, z której strony nadciąga burza. Pewnego razu na lekcji w szkole po usłyszeniu grzmotów zerwałem się z miejsca i podbiegłem do okna. Pani nauczycielka zapytała mnie: co tak się Krzysiu zerwałeś, burzy nie widziałeś? Tak, nie widziałem, ale chętnie jej posłucham – odpowiedziałem. Moje zainteresowanie burzami wzięło się stąd, że ogólnie interesuje mnie pogoda. Systematycznie słucham komunikatów prognozy pogody i następnie porównując, sprawdzam ich trafność. Pewnego razu siedząc w ogrodzie, usłyszałem grzmoty. Zbliżała się burza. Wpadłem na pomysł, aby nagrać jej odgłosy. Początki



PODWODNY ŚWIAT

MACIEJ GOŹDZIAK

były trudne, bo nie dysponowałem odpowiednim sprzętem. Pierwszego nagrania dokonałem magnetofonem kasetowym. Jakość nagrania była niska, ponieważ magnetofon miał krótki kabel i nie mogłem go wystawić za okno. W nagraniu poziom szumów był bardzo wysoki. Mimo to nie zniechęcałem się i dokonywałem kolejnych nagrań. Około trzy lata temu zacząłem rejestrować burze za pomocą telefonu komórkowego, a po pewnym czasie od swojego kolegi dostałem cyfrowy dyktafon, dzięki któremu jakość dźwiękowa była nieporównywalnie lepsza. Obecnie nagrywam specjalnym aparatem do nagrań z funkcją odtwarzania np. audiobooków o nazwie Orjon. Sprzęt ten posiada funkcje redukcji szumów otoczenia, w związku z czym udaje mi się nagrywać odgłosy grzmotów o wysokiej jakości i czystości dźwięku. Podczas nagrywania odgłosów

wyłądowań atmosferycznych, dołączam osobiste komentarze. Dokonuję tego pomiędzy następującymi po sobie grzmotami. Informuję, z którego kierunku burza nadchodzi i o jakim jest nasileniu. Moje zainteresowanie burzami wzięło się stąd, że ogólnie interesuje mnie pogoda. Systematycznie słucham komunikatów prognozy pogody i następnie porównując, sprawdzam ich trafność. Pewnego razu siedząc w ogrodzie, usłyszałem grzmoty. Zbliżała się burza. Wpadłem na pomysł, aby nagrać jej odgłosy. Początki były trudne, bo nie dysponowałem odpowiednim sprzętem. Pierwszego nagrania dokonałem magnetofonem kasetowym. Jakość nagrania była niska, ponieważ magnetofon miał krótki kabel i nie mogłem go wystawić za okno. W nagraniu poziom szumów był bardzo wysoki. Mimo to nie zniechęcałem się i dokonywałem kolejnych nagrań. Około trzy lata temu zacząłem rejestrować burze za pomocą telefonu komórkowego, a po pewnym czasie od swojego kolegi dostałem cyfrowy dyktafon, dzięki któremu jakość dźwiękowa była nieporównywalnie lepsza. Obecnie nagrywam specjalnym aparatem do nagrań z funkcją odtwarzania np. audiobooków o nazwie Orjon. Sprzęt ten posiada funkcje redukcji szumów otoczenia, w związku z czym udaje mi się nagrywać odgłosy grzmotów o wysokiej jakości i czystości dźwięku. Podczas nagrywania odgłosów wyłądowań atmosferycznych, dołączam osobiste



PODWODNY ŚWIAT

MAGALENA ZGOŁA

komentarze. Dokonuję tego pomiędzy następującymi po sobie grzmotami. Informuję, z którego kierunku burza nadchodzi i o jakim jest nasileniu. Niedawno miałem okazję wysłuchać film o łowcach burz w Ameryce Północnej. Bardzo mnie zafascynowało to, że na świecie są takie osoby, które mają podobne zainteresowania i z pasją je realizują. Chciałbym bardzo zostać takim prawdziwym łowcą burz i nagrywać nie tylko w domu, ale również jeździć za nimi, jak robią to amerykańscy łowcy. Niestety, brak wzroku na razie uniemożliwia mi to. Nie tracę jednak nadziei. Zobaczymy, co przyniesie przyszłość.

KRZYSZTOF SADEK

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ ROKTAR W BARANOWIE

Moja pasja

Ja lubię sport, lubię biegać i grać w piłkę – strzelać gole. Lubię też jeździć rowerkiem i lubię taki sport siatkówkę. Lubię bieg slalomem, na około słupków. Lubię z Józiem grać i jestem zadowolony, że wszystko umiem grać.

PIOTR BANASZAK
ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMOCY W KÓRNIKU

Moja pasja

Najbardziej lubię: Maluch, duży Fiat, Polonez, Toyota, Honda, Huynday, Opel, Volvo, Kia, Ford, Mazda, Beemka, Mercedes, Audi, Volkswagen, Skoda, Lamborghini, Citroen, Aston, Bentley, Ferrari, Jeep, Land Rover, Lexus, Mitsubishi, Renault, Roys-Roys, Nissan, Porsche, Subaru, Dacia, Alfa Romeo, Cobra, Cadillac, Hummer, Lancia, Mini, Seat, Peżot. Lubię je oglądać, najbardziej Ferrari. Chciałbym się przejechać, sam bym prowadził.

Dobrze znam się na rejestracjach, stąd znam prawie wszystkie: PZ – Poznań okolice, PO – Poznań, POB – Oborniki, PSZ – Szamotuły, PCT – Trzcianka, PCH – Chodzież, PKS – Kościan, PGS – Gostyń, PGO – Grodzisk, PP – Piła, PKA – Kalisz, PLE – Leszno, PNT – Nowy Tomyśl, PRA – Rawicz, PSE – Śrem, PTU – Turek, PWA – Wągrowiec, PWR – Września, PZL – Złotów, PWL –

Wolsztyn, PSR – Środa, PPL – Pleszew, PKE – Kępno, PGN – Gniezno. Pan Zbyszek nie każe mi literek pisać, a pani Asia mi literki wywalila do kosza. U pana Zbyszka wisi mapa Polski samochodowa, wysoko wisi. A czemu Opole ma OP, a Poznań PO ? Najbardziej lubię te literki rejestracji na mapie. Uczę się mówić miasta. Dużo miejscowości umiem pokazać.

TOMASZ MIŚKO
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ ROKTAR W BARANOWIE

Moja pasja

piłka nożna-rozgrywki

Dziś (05.06.2017r.) zaczyna się zgrupowanie naszej kadry narodowej piłkarzy. W najbliższą sobotę na Stadionie Narodowym w Warszawie odbędzie się mecz eliminacyjny do Mistrzostw Świata: Polska – Rumunia. Mecz będzie prowadził sędzia z Francji. Niedawno był wielki finał Ligi Mistrzów, Real Madryt walczył z Juwentusem Turyn i było 4:1 dla Realu Madryt. To była 12 wygrana Realu Madryt w tej lidze. Nikomu wcześniej nie udawało się dwanaście razy z rzędu tego dokonać – wygrać tych rozgrywek. Wczoraj była walka o tytuł Mistrza Polski w piłce nożnej, walczyły zespoły z Warszawy i Gdańska. Następnie był mecz wyjazdowy Lecha Poznań i Jagiellonii. Wynik był 2:2 kibice Legii czekali na ten wynik z niecierpliwością i oglądali mecz z zapartym tchem – właśnie ważyły się losy mistrzostwa Polski. Bardzo interesuje się różnymi rozgrywkami na świecie i z zaciekawieniem śledzę rozgrywki Bundesligi, jak również ligi

holenderskiej Eredivisie i wiem kto zdobył to mistrzostwo: Feyenoord Rotterdam.

Sportem interesuję się od kiedy pamiętam. Gdy miałem siedem lat moje zainteresowania skupiła na sobie piłka nożna i tak zostało po dziś dzień. Moje pierwsze wspomnienie dotyczące piłki nożnej związane jest z Mistrzostwami Świata rozgrywanymi we Włoszech w 1990r. wygrali je Niemcy pokonując Argentynę 1:0. W 1992 roku, gdy były finały Mistrzostw Europy w wyniku konfliktu na Bałkanach Jugosławia została wykluczona, dzięki czemu w Mistrzostwach udział wzięła reprezentacja Danii i nikt nie spodziewał się że oni zdobędą tytuł Mistrzostw Europy. Pokonując w wielkim finale reprezentację Niemiec 2:0. W 1994 roku były finały USA i trzecie miejsce zdobyła reprezentacja Szwecji pokonując reprezentację Rumunii w rzutach karnych. W wielkim finale spotkały się reprezentacje Włoch i Brazylii. Wynik rozstrzygnęły również rzuty karne i po tytuł Mistrzów Świata sięgnęła Brazylia.

Czasem sam siebie zaskakuje, że pamiętam takie szczegóły, wyniki meczów, ich daty i kto z kim grał. Sport pozwala oderwać mi się od czasem szarych dni.

KORNEL KLOREK
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W KONARZEWIE

Moja pasja

Taniec

Moja pasja to taniec. Lubię tańczyć sama, ale najbardziej lubię tańczyć w parze. Ważne by partner nie deptał mi po palcach. Tańczę najchętniej do muzyki rozrywkowej. Gdy mam przy sobie odpowiedniego partnera mogłabym tańczyć bez końca. Gdy nie mam możliwości by tańczyć, to chętnie oglądam filmy muzyczne, w których jest dużo tańca.

MAJA MIELCAREK
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W KONARZEWIE



ŚWIAT W KOLORACH TĘCZY

ANNA KONITZ

Zawsze bałam się że gdy odwiedzę schronisko, to będę chciała zabrać ze sobą wszystkie zwierzaki do domu. Pewnego dnia, moi przyjaciele zabrali mnie ze sobą do schroniska. Dowiedziałam się tam od pewnej miłej Pani, że mogę zostać wolontariuszką i umilać pieskom i kotkom czas jaki spędzają w schronisku wyprowadzając je na spacer i bawiąc się z nimi. Mój pobyt w schronisku uzależniony jest od tego czy podwiozą mnie tam znajomi. Ja najchętniej spędzała bym tam każdą wolną chwilę. Do moich zadań należy wyprowadzanie psów, spacer z jednym psem zajmuje mi pół godziny. Czasem gdy to pies mnie wyprowadzana spacer mnie, a nie ja jego, spacer trwa zdecydowanie dłużej. W czasie jednej wizyty w schronisku udaje mi się wyprowadzić trzy psy. Poza tym zgodnie z hasłem akcji „Przyjdź się przytul” przytulam psy i koty z wielką czułością. Pomagam też w pielęgnacji sierści zwierzaków. Corocznie biorę udział w imprezie „Rajd z psami”. W tym roku udział w tym wydarzeniu wzięło około 200 osób. W tym roku również w schronisku po raz pierwszy zorganizowany był „Dzień Dziecka”. Oprócz kontaktu ze zwierzakami dla gości zorganizowane były różne zabawy i konkursy. Cały czas gościom towarzyszyły psiaki. Najwięcej czułości wzbudzały

we mnie roczne szczeniaki. Było z nimi mnóstwo zabawy.

Kocham zwierzęta, uwielbiam spędzać z nimi czas, czuję się wtedy potrzebna i bardzo, bardzo kochana przez najwspanialsze istoty na świecie.

MARIOŁA KUBIAK
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W KONARZEWIE

Moja pasja

Moją pasją jest jazda na rowerze. Nauczyłem się na nim jeździć około cztery lata temu. Jestem dumny, że zdobyłem tę umiejętność samodzielnie. Niestety przytłaciłem ją kilkoma siniakami. Gdy tylko stopnieją śniegi i zrobi się ciepło staram się jak najczęściej wsiadać na rower i jechać przed siebie. W moich wyprawach rowerowych towarzyszy mi zazwyczaj dziadek. Rower na którym jeżdżę różni się nieco od zwykłego roweru. Mój rower ma trzy koła, jedno z przodu i dwa z tyłu. Każda wyprawa zajmuje mi przynajmniej godzinę. Gdy jadę rowerem to jestem szczęśliwy, czuje się wolny, mam wrażenie, że mógłbym dojechać do każdego miejsca o którym pomyślę.

MICHAŁ GULCZYŃSKI
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W KONARZEWIE



ŚWIAT W KOLORACH

TECZY

MILENA KUBICKA

Moja pasja

Kasety

Uwielbiam muzykę, wszystkie jej rodzaje. Chętnie jej słucham i chętnie sam ją śpiewam. Słuchanie muzyki z kaset magnetofonowych i ich kolekcjonowanie to właśnie moja pasja. Zbieram kasety od sześciu lat i w kolekcji mam ich 264 sztuki, z różnymi gatunkami muzyki. Szczególną wartość mają dla mnie kasety, na których udało mi się zdobyć autograf wykonawcy. Posiadam autografy wielu wykonawców np. pana Mieczysława Śczeniaka i zespołu Bayer Full. Moją ulubioną kaseta to: „Wszyscy Polacy” zespołu Bayer Full. Mam podpisaną tę kaseta przez wykonawcę pana Sławomira Świerżyńskiego. Spotkałem się z nim i członkami jego zespołu na koncercie w Bricomarche

w Skórzewie. Biorąc do ręki kasety z autografem od razu przypominam sobie, gdzie spotkałem artystę i jak z nim rozmawiałem. Sam wymyśliłem jak poukładać moje kasety: w pierwszej kolejności są kasety z muzyką pop, rock i dance, a na półkach obok jest kolekcja Disco Polo z różnych firm fonograficznych. Nigdy nie szukam moich kaset, bo wiem gdzie która leży i doskonale pamiętam jakie są na niej utwory i przez jaką firmę fonograficzną została wydana.

Nowe kasety kupuję na giełdzie w Starej Rzeźni w Poznaniu. Jeżdżę tam sam autobusem komunikacji miejskiej raz w miesiącu w niedzielę. Każda taka wyprawa to osobna przygoda. Znalezienie na giełdzie kasety, której bym jeszcze nie miał to już też trudna sprawa. Gdy otwieram nową, zafoliowaną kasety jestem podekscytowany i bardzo zadowolony, czuje się jak gdy będąc dzieckiem odwiedzał mnie Święty Mikołaj.

Jeśli tylko mogę to słucham muzyki z kaset magnetofonowych, fascynuje mnie ich brzmienie.

MIKOŁAJ LAMBRYCZAK
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W KONARZEWIE

Moja pasja

Kibicowanie

Piłkę nożną interesuje się odkąd pamiętam. Oglądam mecze polskiej ligi, ale też wiele zagranicznych lig jest dla mnie interesujących. Od około dwóch lat jestem kibicem naszej miejscowej drużyny Orkan Konarzewo. Kibicuje im na meczach granych na naszym boisku jak i dzięki dobroci ludzi zaangażowanych w sprawy naszej drużyny mogę dopingować też na meczach wyjazdowych. Bardzo angażuję się w sprawy klubu, więc przychodzę też na treningi i z chęcią patrzę na wysiłek i zaangażowanie chłopaków z drużyny. Muszę się przyznać, że choć wierzę w talent chłopaków czasem, gdy nie uda im się wygrać mówię na nich „ciapciuchy”, ale mocno trzymam za nich kciuki. Dla mnie bardzo ważne jest że mogę nie tylko oglądać w telewizji sportowe emocje ale też mimo tego że liga jest mała na żywo mogę poczuć emocje i sportowego ducha.

PIOTR BARANOWSKI

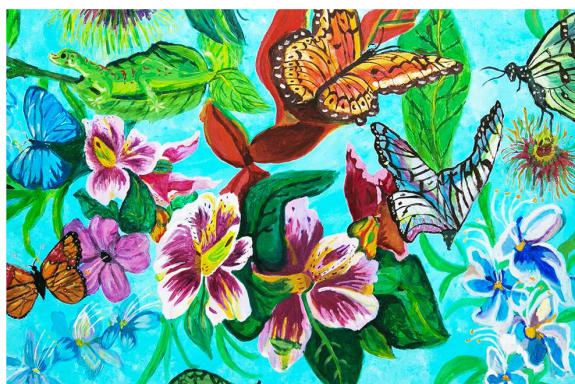
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W KONARZEWIE

Moja pasja

Malarstwo

Mam na imię Sylwia, urodziłam się 25.03.1980 r. Jako mała dziewczynka zaczęłam chodzić na kółko

plastyczne. Uczyłam się tam rysunku pod okiem pani Kasi. Gdy patrzę teraz na moje pierwsze prace wykonane ołówkiem w zeszyte to wracam myślami do chwil, gdy byłam małą dziewczynką i przypominam sobie w jaki sposób patrzyłam w tamtym czasie na świat. Gdy zaczęłam chodzić do przedszkola a później szkoły i nauczyłam się czytać oraz pisać, moje rysunki były dla mnie inspiracją do pisania poezji, chciałam w ten sposób pokazać innym piękno zwykłych chwil. Ważnym momentem w moim życiu był dzień, w którym spotkałam panią Smok. Wcale nie była jednak groźna, wręcz przeciwnie. To ona otworzyła przede mną wspaniały świat malowania na drewnie. Pokazała mi jak wyczarować na zwykłej desce zupełnie inny świat. Nauczyła mnie pisać ikony i malować fantazyjne miasta. Dotychczas udało mi się przedstawić na płótnie moją wizję Paryża, Nowego Yorku, Rzymu i Poznania. Obecnie moim mentorem jest pani Ola. To ona dba, by nigdy nie brakowało mi farb i innych narzędzi do mojej pracy. Pani Ola włożyła wiele zaangażowania by zorganizować wystawy, na których również ja mogłam wyeksponować moje prace. Wystawy odbyły się w Poznaniu w „Galerii Tak”, i w Szamotułach, gdzie otrzymałam Dyplom Marszałka Województwa Wielkopolskiego. Moje prace prezentowałam też w Mosinie i część z nich udało mi się sprzedać. Nabywcami byli głównie obcokrajowcy. Gdy sprzedaje moje prace to z jednej strony czuję się dumna a z drugiej jest mi trochę smutno, że muszę się z nimi rozstawać. Mój warsztat artystyczny udoskonalałam na zajęciach WTZ pod okiem pani Moniki. Teraz maluje „Londyn”. Gdy go skończę to planuje napisać ikonę przedstawiającą Świętą Gertrudę z kotami. Już wiem, że pojedzie ona na Śląsk. Dzięki malarstwu poznałam mnóstwo nowych osób, a z częścią z nich nawiązałam



ŚWIAT W KOLORACH
TĘCZY

MAGDALENA ZGOŁA

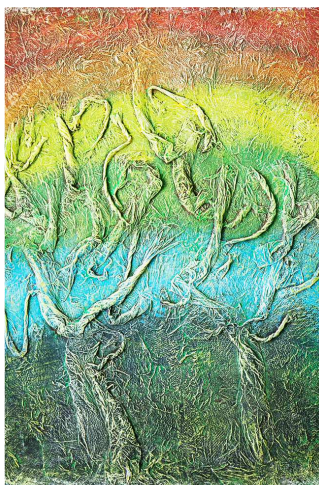
głębokie przyjaźnie. Lubię też dzielić się z innymi moimi umiejętnościami malarskimi, bo wiem ile radości i satysfakcji przynosi własnoręczne wykonanie obrazu. Uczestniczyłam też w kilku plenerach malarskich w Komorowie. Malarstwo otworzyło przede mną nowy wspaniały świat. *Dla mnie interesujących. Od około dwóch lat jestem kibicem naszej miejscowej drużyny Orkan Konarzewo. Kibicuje im na meczach granych na naszym boisku jak i dzięki dobroci ludzi zaangażowanych w sprawy naszej drużyny mogę dopingować też na meczach wyjazdowych. Bardzo angażuję się w sprawy klubu, więc przychodzę też na treningi i z chęcią patrzę na wysiłek i zaangażowanie chłopaków z drużyny. Muszę się przyznać, że choć wierzę w talent chłopaków czasem, gdy nie uda im się wygrać mówię na nich „ciapciuchy”, ale mocno trzymam za nich kciuki. Dla mnie bardzo ważne jest że mogę nie tylko oglądać w telewizji sportowe emocje ale też mimo tego że liga jest mała na żywo mogę poczuć emocje i sportowego ducha.*

SYLWIA TACIAK
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W KONARZEWIE

Moja pasja

Gotowanie

Mają pasją jest gotowanie, wielką radość sprawia mi przyrządzanie zarówno bardzo złożonych arcydzieł kulinarnych, jak i prostych i szybkich przekąsek. Choć czasem zdarzają mi się różne kulinarne potknięcia, nie zniechęcam się tym i każdego dnia staram się rozwijać moje umiejętności. Moją mistrzynią w kuchni jest moja babcia. To ona nauczyła mnie gotować, wspierała i zachęcała do kolejnych prób, gdy coś mi nie wychodziło. Pierwszą potrawą, którą zrobiłam pod jej czujnym okiem i przy jej wielkim wsparciu były zrazy. Teraz wiem, że to trudna potrawa, ale przy mojej babci wszystko wydaje się do zrobienia. Samodzielnie lubię najbardziej przygotowywać



ŚWIAT W KOLORACH TĘCZY

JAROSŁAW BALICKI

obiad składający się z duszonych ziemniaków, jajka i mizerii. Frajdę sprawia mi gotowanie dań, których przygotowanie nie jest zbyt skomplikowane, a przy tym lubię ich smak. Do moich ulubionych potraw należą: naleśniki z cukrem, zupa ogórkowa, sos grzybowy, pierogi z serem i jagodami. Uczę się również wypieku ciast, niestety w tym dziale kulinarnym nie czuję się jeszcze swobodnie, ponieważ nie zawsze efekt końcowy jest taki jak bym chciała. Ostatnio piekłam babkę, do której trzeba było dodać oliwę, niestety nie wiem czemu zamiast oliwy do ciasta trafił ocet (może dlatego, że był w kolorowej butelce i też jest na „O”). Babka niestety „upadła”, choć moim zdaniem słodko-kwaśne ciasto z zakalcem było całkiem smaczne, to moja rodzina nie podzielała tego poglądu. Mam nadzieję, że następny mój wypiek będzie udany i wszystkim będzie smakował.

Lubię moje gotowanie, bo sprawia mi wielką przyjemność, a przy tym jest bardzo pożyteczne. Dzięki mojej pasji co dzień z siostrą mamy pyszny przygotowany przeze mnie obiad, który jest smaczny i pożywny (nie zawiera też chemii).

TERESA HOFFA
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W KONARZEWIE

Moja pasja

Laleczka

Moim hobby jest malowanie obrazów. Wszystko zaczęło się od szkiców ołówkiem. Mój pierwszy szkic przedstawiał dziadka, którego kochałam najbardziej na świecie. Kolejna praca to mój autoportret. Na urodziny wuja przygotowałam prezent, którym był jego portret wykonany ołówkiem. Bardzo lubię taką technikę pracy, ale zawsze potem jestem cała brudna. Największą radość sprawia mi jednak przedstawianie na obrazach wizerunku lalek. Ja uwielbiam lalki, są fajne. Pierwszą lalkę malowałam dwa lata temu na zajęciach WTZ. Efekty mojej pracy tak bardzo mi się spodobały, że postanowiłam namalować całą serię obrazów, z lalką jako motywem przewodnim. Teraz maluję czwarty obraz o tej tematyce. Dwa z moich „lalkowych obrazów” zostały sprzedane na „Promykowej” aukcji. Aukcji towarzyszyły niezwykle emocje. Serce „wrywało mi się z piersi” za każdym razem gdy cena była przebijana. Jedna z lalek, którą namalowałam wygląda jak ja. Ma podobne do moich włosy i okulary, a także nos, uśmiech i takie jak moje figlarne spojrzenie. Najbardziej lubię malować farbami akwarelowymi na płótnie. Wykonanie jednego obrazu zajmuje mi około dwóch tygodni.

Praca nad obrazem przenosi mnie do innego świata,

pełnego koloru, zapachu i lalek. W świecie tym bardzo chętnie spędzam każdą chwilę. Uważam że każdy człowiek powinien mieć w swoim życiu jakąś pasję, bo moja daje mi spokój i pozwala się wyciszyć i zrelaksować. A każdy człowiek powinien mieć możliwość doświadczenia takiego stanu.

DARIA SKRZYPCZAK
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W KONARZEWIE



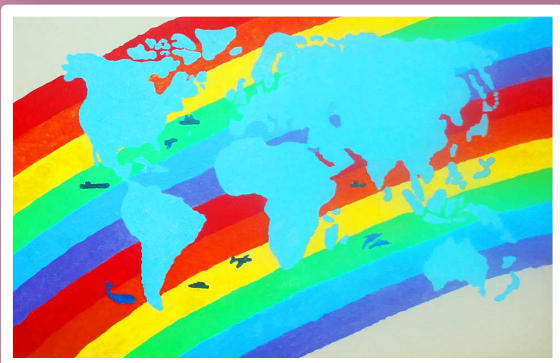
MÓJ PRZYJACIEL ROBOT

KLASA 2B SPP

Moja pasja

Malowanie, mój dobry kolega

Maluję od dwóch lat. Bardzo to lubię, oczywiście malować. Zanim zacząłem malować bardzo lubiłem pielnić ogródek. Ale teraz ogródek jest wyrzucony na drugi plan, bo maluję. Namalowałem już zwierzęta i człowieka. Namalowałem też drzewa i słońca i chmury, samochód, kwiaty, rzekę i morza. Jak nie mam, co robić to sięgam po ołówek lub kredki. Czasami nawet jak mam, co robić to sięgam po ołówek i kredki, bo lubię rysować i malować. W moich obrazach lubię kolory żółty, pomarańczowy, zielony i niebieski. Lubię malować, bo widziałem, że inni też malują. N. p. taki facet na plaży w Świnoujściu. Maluję na kartce papieru albo na płótnie. Babcia lub mama kupują mi płótna na ramkach. Myślałem kiedyś o tym żeby je



ŚWIAT W KOLORACH TĘCZY

KATARZYNA WITASZAK

sprzedawać i mieć z tego pieniądze i myślałem, że z tego powodu pokocha mnie jakaś ładna dziewczyna. Na razie to się nie spełniło. Moje obrazy przechowuję w dwóch miejscach w moim pokoju, a kilka już nawet wydałem osobom: Marcie Baraniak, babci Gosi i babci Halince i cioci Adze i cioci Asi. Najbardziej mi się podoba obraz z wulkanem Etna, bo ma taką lawę pomarańczowo-szarą, jest tam drzewo owocowe., konkretnie to jest grusza, która stoi i rośnie. Dobrze mi to wyszło. Namalowałem go rok temu. Jestem z niego bardzo dumny. Stoi na półce na honorowym miejscu. Wiosną i latem maluje mniej, bo jestem na wakacjach albo na dworze w ogrodzie i oddycham świeżym powietrzem. Bardzo lubię moją mamę, bo ona czasami patrzy jak ja maluję i tata patrzy też i to jest miłe. Mam takie marzenie żeby zrobić wystawę moich obrazów w Domu Kultury w Mosinie lub w okolicach Poznania w dużym budynku, bo więcej się sprzeda. Jak się zdenerwuję, to idę do swojego pokoju i oglądam moje obrazy i nerwy przechodzą. I tak to jest z tym moim malowaniem, które pomaga mi w smutku. Malowanie to moja pasja i mój dobry kolega.

PATRYK ŁASKARZEWSKI
SPECJALNY OŚRODEK SZKOLNO-WYCHOWAWCZY IM. J. KORCZAKA
W MOSINIE

Moja pasja

Mam na imię Aleksandra. Mój wiek to 27 lat. Jestem wychowankiem Warsztatów Terapii Zajęciowej Promyk w Otuszu. Chciałabym wam opowiedzieć o swojej pasji. Moją największą pasją jest śpiewanie. Zaczęłam się nią interesować już od najmłodszych lat i odtąd jest moim ulubionym hobby. Skąd się wzięła moja pasja?

Jak wspomniałam muzykę pokochałam już od najmłodszych lat, a moją pasją zaczęła być od pewnego wydarzenia, które pamiętam trochę do dziś...

W okolicach Świąt Bożego Narodzenia pani przedszkolanka powiedziała nam o konkursie „Kolęd i Pastoralek”. Moi rodzice zgłosili mnie do niego. Na początku okropnie się bałam. Krzyczałam, płakałam że ja przecież nie umiem śpiewać, że się spale ze wstydu, i że za nic tam nie pojadę. Jednak moja wychowawczyni wraz z moimi rodzicami, wierzący we mnie nakłonili mnie w końcu do udziału w tym konkursie. Kiedy stanęłam na scenie w zupełnie obcym miejscu strach mnie sparaliżował. Były tam dzieci w różnym wieku i zupełnie mi nie znane. Dorosłych też w ogóle nie poznawałam.

„I niby mam teraz zaśpiewać – pomyślałam – O nie, nigdy w życiu!...

Ale, przecież nie zejść teraz ze sceny – to jest wykluczone. Nie mogę zawieść rodziców i pani przedszkolanki! Tego też na pewno nie zrobię! Pozostaje tylko zaśpiewać...”

Wzięłam głęboki oddech i zaśpiewałam kolędę „Cicha Noc”. Okazało się, że jury bardzo się mój występ podobał. Zajęłam I miejsce i dostałam owacje na stojąco, czego się zupełnie nie spodziewałam. Zaczęłam teraz śpiewać na co dzień i uznałam, że muzyka jest moją pasją.

ALEKSANDRA TONDER
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ PROMYK W OTUSZU



ŚWIAT W KOLORACH TĘCZY

MARCIN KAŁUŻA

Moja pasja

Moją pasją jest muzyka. Bardzo lubię jej słuchać, bo sprawia mi to dużą przyjemność. Gdy jestem zdenerwowany lub za bardzo pobudzony, wtedy ukojeniem dla moich złych emocji są łagodne dźwięki muzyki poważnej. Natomiast gdy jest mi smutno albo jestem tak przygnębiony, że nic mi się nie chce, moim powerem jest muzyka typu pop i rock, której słucham bardzo głośno. Z muzyki poważnej, najczęściej słucham utworów Czajkowskiego, Beethoven, Chopina i Bacha. Natomiast w stan depresyjny nie pozwalają mi wpaść takie zespoły jak: Spice girls, Roxette oraz Aerosmith, czy też Pet Shop Boys. Bardzo lubię słuchać także Billiego Joela lub Micheala Jacksona, którego jako nastolatek byłem wielkim fanem. Oczywiście pomimo tego, że najbardziej lubię słuchać piosenek w języku angielskim, to mam też swoje ulubione piosenki typu disco polo. Najbardziej lubię zespoły De mono, Elektryczne gitary, Lady Punk oraz Boys. Natomiast z wokalistów, do gustu najbardziej przypadają mi Mietek Szcześniak, Ryszard Rynkowski, Kasia Kowalska, Kasia Stankiewicz, Natalia Kukulska oraz Ewa Farna i Ewelina Lisowska. Oprócz tego, że lubię słuchać piosenek to także dużą satysfakcję sprawia mi ich śpiewanie, a szczególnie

piosenek w języku angielskim, co wychodzi mi całkiem dobrze. Bardzo chciałbym kiedyś w jakimś konkursie muzycznym, zaśpiewać piosenkę po angielsku. A poza tym, że lubię śpiewać piosenki po angielsku to dzięki temu ćwiczę dobrą dykcję i prawidłową wymowę tych obcojęzycznych wyrazów. Natomiast dzięki temu, że lubię także śpiewać polskie hity muzyczne to biorę też udział w konkursach, wykonując te utwory przeważnie z moją koleżanką z Warsztatów Terapii Zajęciowej. Dużą satysfakcję daje mi zdobywanie dyplomów w konkursach muzycznych, którymi mogę się pochwalić w domu przed rodzicami oraz wśród przyjaciół.

MICHAŁ SZYMANOWICZ
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ PROMYK W OTUSZU

Moja pasja

*P*asja - co to jest? Trudne pytanie, temat jeszcze trudniejszy. Długo się zastanawialiśmy co to jest, na czym polega. Czy pasja to zainteresowanie?

Czy chwila przyjemności, uśmiech dziewczyny? Mamy wiele pasji i widzimy to różnie. Leszek lubi dziewczyny, a jeszcze bardziej prawić im komplementy.

Jarek lubi oglądać seriale, Ola rządzi i krzyczy, Milena mając energię od słodkich ciasteczek mogłaby być sołtysową

sąsiedniej wioski. Krysia uwielbia porządek, Kinga ploteczki. Pytanie czy są to pasje, czy raczej nasz charakter, sympatie, drobne „dziwactwa”. Jarek uwielbia informacje ze świata i okolic, zadziwia terapeutów swoją wiedzą i pamięcią. Nie przepada za jedzeniem, gdyż wypełnia go chyba wiedza i newsy ze świata. Zna cytaty i opowiada barwne historie z życia serialowych bohaterów. Pasjami ogląda Kiepskich, martwiąc tym swoich rodziców, gdyż wierzy mocno w serialową rzeczywistość. Siostry, bliźniaczki mają słabość do swoich kolegów i przystojnych mężczyzn. Żaden facet nie jest bezpieczny wchodząc do warsztatu może zostać zatulony na śmierć. Pasja u nich jest silna.

Nasi terapeuci też mają pasje. Pani Asia lubi kolory na paznokciach, ma też psa i go kocha. Pani Marta i Ewelina lubią śpiewać, ciągle oglądają przystojnych muzyków w internecie. Pani Malwina lubi jak jesteśmy szczęśliwi, pan Leszek lubi nowinki techniczne, Pan Tomek bajeruje terapeutki, a Pani Gosia kocha torebki.

Każdy z nas jest wyjątkowy i wyjątkowo coś lubi. Pasjonujące są nasze zajęcia, wyjazdy, rehabilitacja, wydarzenia w tym małe i duże. Z pasją potrafimy również wyprowadzać terapeutów z równowagi. Pasjami krzyczymy, wyzywamy się, kłócimy. Z pasją również za 5 minut wyznajemy sobie miłość. Mamy dużo

w sobie radości i wiele pasji. Nie zawsze umiemy je nazwać,

ale zawsze lubimy się nimi zajmować i cieszyć. Otaczamy się ciekawymi ludźmi, nasi terapeuci starają się w nas zaszczepić wiele zainteresowań, uczą nas jak cieszyć się i czerpać z życia co najważniejsze, najlepsze. Pasja to duże słowo, ale czasem oznacza coś zupełnie malutkiego, uśmiech, spotkanie, słodycz. Małego dla innych, dla nas naszego i jedyne.

JAROSŁAW WASILEWSKI, LESZEK TAFELSKI
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W MUROWANEJ GOŚLINIE

Moja pasja

Każdy człowiek, przychodzący na świat ma w sobie ukrytą pasję. Ten talent jest nam dany od Boga. Urodziłam się jako osoba niewidząca z lekkim niedowładem spastycznym prawostronnym. Gdy miałam osiem miesięcy, moja mama zauważyła, że nie widzę. Moi rodzice strasznie się przejęli i chodzili od lekarza do lekarza, by zdiagnozować problem. Nie rozumieli dlaczego, to im właśnie się przytrafiło. Robili wszystko dla kochanej córki, by była zdrowa. Jednak, to się do końca nie udało. Dla mojej rodziny, była to ogromna tragedia, zresztą do tej pory są takie momenty, w których żałuję, że nie jestem obdarzona darem wzroku. Jestem przekonana, że Pan Bóg mnie do tego powołał, bym mu służyła. Szkoła w Owińskach, do której uczęszczałam przez pierwszych sześć

lat, była bardzo dobrą, chociaż nauka sprawiała mi dużo trudności. Szczególną trudność, sprawiała mi matematyka. Nie potrafiłam nauczyć się czytać i pisać Braillem. To, dzięki ciężkiej pracy moich rodziców i wychowawców, zdołałam pokonać moje trudności. Siódmą i ósmą klasę szkoły podstawowej oraz szkołę zawodową ukończyłam w szkole dla niewidomych w Laskach pod Warszawą. Gdybym mogła cofnąć czas, chciałabym, urodzić się zdrowa i pełna energii w zdobywaniu jeszcze większej wiedzy oraz większych umiejętności, które przydałyby mi się w życiu. Moją największą pasję, odkryłam w szkole dla niewidomych w Laskach, gdzie wszystko się zaczęło. Jest nią czytanie słowa bożego na mszach świętych, które kontynuuję należąc od 16 lat do Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka w Swarzędzu. Słowo Boże dodaje mi siłę, pozwala zastanowić się nad swoim życiem i daje mi bardzo dużą satysfakcję. Szkoda tylko, że moja niepełnosprawność ogranicza mi pogłębianie tej swojej pasji. Kocham to, co robię chociaż mam nieraz lepsze lub gorsze dni, które wpływają na moje samopoczucie. Czytanie słowa bożego, to również pomaganie innym. To jak świeże powietrze przenikające moje ciało. Boże, dziękuję ci za wspaniałych a także, że tych złych ludzi, których postawiłeś na mojej drodze i dzięki którym pokonałam i pokonuję życiowe trudności. Te nowe doświadczenia, które zdobywam przez moje całe życie są moim powołaniem oraz mobilizacją do dalszej pracy. Dzięki



ART EKO

EMILIA KUCHARCZYK

temu, że należę do Stowarzyszenia i uczestniczę w zajęciach muzycznych, że mogę śpiewać i głosić słowo boże. Szczególną radością jest dla mnie uczestnictwo w corocznych przeglądach diecezjalnych osób niepełnosprawnych piosenki religijnej "Anielskie Śpiewogranie" oraz udział w imprezie organizowanej co roku przez Gimnazjum nr 3 w Swarzędzu "Zaczarowana Melodia". Cieszę się, że z każdym dniem, odkrywam na nowo swoją pasję, która otwiera mi okno na świat i daje satysfakcję wewnętrznych przeżyć.

AGATA KIEJDROWSKA
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W SWARZĘDZU

Moja pasja

Moją pasją jest wojsko i militaria. Już w dzieciństwie zaczęłam interesować się żołnierzami. W mojej kolekcji były armie z II wojny światowej i wojska współczesne. Układałam je i toczyłam bitwy spędzając w ten sposób czas. Miałam też mnóstwo broni i sprzętu, którym bawiłam się z kuzynami. Marzyłam żeby w przyszłości zostać żołnierzem. Kiedy dostałam pierwszą konsolę "PSX" to zaczęła się już inna zabawa, bo mogłam się poczuć jak prawdziwy żołnierz. Po jakimś czasie mogłam cieszyć się swoim pierwszym komputerem. Byłam niewiarygodnie szczęśliwa z tego powodu. Grałam w takie gry jak: Medal of honor, Call of duty, Battlefield, Company of Heroes, Conflict: Desert Storm i wiele innych. Coraz lepszy sprzęt i grafika pozwoliły mi poczuć się jak na prawdziwym polu bitwy. O mojej fascynacji wojskiem dowiedział się Pan Mariusz z fundacji "Mam Marzenie". Zapropował mi pobyt w jednostce wojskowej i oddziale antyterrorystycznym. Były to dwa dni najwspanialszej przygody w moim życiu. W wojsku pojawiłam się w uszytym na miarę mundurze z własnym nazwiskiem. Oprawdowano mnie po jednostce i pokazano sprzęt. Miałam okazję być w symulatorze czołgu i poczuć się jak czołgista na polu walki. W strzelnicy sprawdziłam swoje umiejętności strzeleckie. Z tego okresu zostało mi mnóstwo zdjęć, upominków

i honorowych odznaczeń np. dyplom honorowego czołgisty. Również niesamowitą i fantastyczną przygodę przeżyłem w jednostce antyterrorystycznej. Grupa uzbrojonych funkcjonariuszy podjechała pod mój dom i z "hukiem" zabrała mnie na swój poligon szkoleniowy. Tam zostałem porwany przez terrorystów i uwięziony w budynku na ostatnim piętrze. Szybko jednak zostałem odbity przez antyterrorystów i widowiskowo spuszczonego na linie. Wrażenie było ogromne ale ani przez chwilę nie czułem strachu. Po tych emocjach były kolejne atrakcje. Miałem możliwość sterować specjalnym robotem i rozbombardować bombę. Na koniec pozwolono mi zwiedzić magazyn amunicji. Po wybraniu kilku sztuk mogłem wypróbować ją na strzelnicy. Na zakończenie był efektowny rzut granatem. Po tej wizycie zostało mi sporo pamiątek i dyplom honorowego starszego sierżanta policji. Jakiś czas temu koordynatorka fundacji „Niesiemy Nadzieję” Pani Agata, zorganizowała mi spotkanie z australijskim saperem służb specjalnych. Opowiedział mi o swojej pracy na misji w Iraku, pokazał filmy i zdjęcia. To było również ciekawe doświadczenie. Na pamiątkę zostawił mi kilka gadżetów i koszulę w, której został postrzelony. Dzisiaj moja fascynacja wojskiem nadal trwa. Kiedy mam okazję to odwiedzam miejsca gdzie można dowiedzieć się trochę o naszej historii. Są to bunkry: Cytadela w Poznaniu i miejsca takie jak Borne Sulimowice gdzie podczas zlotów można zobaczyć rekonstrukcje armii z całego świata. Dziś internet daje wiele możliwości

można grać z ludźmi na całym świecie. Teraz wiem, że jest wielu takich jak ja.

MATEUSZ MAKOWSKI
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W SWARZĘDZU

Moja pasja

Świat bez wzroku ma wiele nieokreślonych barw, które widzi się w duszy a serce je upiększa. Urodziłam się jako osoba całkowicie niewidoma, co było wielkim szokiem dla rodziców. Odkąd pamiętam w moim życiu zawsze była obecna muzyka wykonywana na żywo na skrzypcach, akordeonie, trąbce czy saksofonie. Wielkie stare lampowe radio, też przynosiło wiele muzycznych programów, które poszerzały moją skromną wiedzę jak i słownictwo. W szkole moim ulubionym przedmiotem była muzyka. Bardzo często podstuchiwałam moich starszych kolegów i koleżanki ćwiczących na próbach chóru. Pewnego dnia nakryła mnie na tym Pani od muzyki zapraszając do siebie na przesłuchanie tak zasiliłam szeregi Zespołu "Dzieci Papy", z którym bardzo dużo występowałam podczas szkolnych uroczystości i nie tylko. Sprawiało mi to wiele radości, bo wiedziałam wtedy, że śpiew jest moją pasją na całe życie. Od 17-tu lat tutaj w swarzędzkim warsztacie terapii zajęciowej, dzięki wspianiałym i życzliwym osobom nadal mogę się muzycznie spełniać występując na wielu uroczystościach i przeglądach na

terenie swego miasta. Od zawsze zbierałam nagrania, najpierw były to dźwiękowe pocztówki i winylowe płyty a potem taśmy szpulowe i kasety. Dzisiaj mam je na płytach CD i nośnikach cyfrowych. Są one dla mnie kopalnią wiedzy. Wiem, że śpiew jest najwspanialszym darem od losu, z którego się bardzo cieszę. Moja pasja uczy mnie kontaktu z ludźmi, daje możliwość realizacji największych moich marzeń i pragnień jakie niesie życie. Dzięki tej pasji bardzo często bywam na interesujących koncertach z różnych gatunków muzycznych, które bardzo chętnie słucham i dzięki niej wymieniam się ciekawymi spostrzeżeniami i informacjami o ulubionych zespołach, wykonawcach, twórcach muzyki. Z widzzącymi jak i z niepełnosprawnymi przyjaciółmi w bardzo różny sposób czyniąc to na żywo albo listownie. Moja pasja często jest wielkim zaskoczeniem dla nowo poznanych osób. Nie spodziewają się one, że osoba ze słabym wzrokiem bywa w tych samych co one miejscach i znajduje w tym wiele radości przełamując stereotypy, że niepełnosprawna osoba niewiele może. Świat bez wzroku, to świat pełen dźwięków otaczających nas wszędzie każdego dnia. W nim żyjemy my osoby słabo widzące i niewidome. Jest on dla nas tym samym co dla ludzi zdrowych światem barw i kolorowych obrazów. Poznaje rozwijając w ten sposób to co bardzo lubię. dzieląc się moimi zainteresowaniami z innymi wymieniając wiedzę na ten temat.

MIROSLAWA PENCZYŃSKA
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W ŚWARZĘDZU

Moja pasja

Lech Poznań

Od około trzech lat chodzę na mecze ulubionej drużyny piłkarskiej, a jest nią Lech Poznań. Na mecze jeżdżę razem z moim tatą. Jesteśmy prawie na każdym. Mam wszystkie gadżety związane z tym klubem, są to między innymi: szalik, koszulka, ręcznik, kołdra, poduszka, koc, kubek. Każde spotkanie to adrenalina i wielkie emocje. Na stadion zawsze przychodzi dużo ludzi, nawet całe rodziny z małymi dziećmi. Za każdym razem widzę dużo znajomych twarzy. Często zdarzają się oprawy robione przez „kocioł”, na przykład banery, dymy, race, a nawet petardy. Zdarzają się mecze „podwyższonego ryzyka”, czyli spotkania drużyn, które nie przepadają za sobą. Raz do roku jest komplet widzów – ponad czterdzieści tysięcy kiboli – to mecze z Legią Warszawa. Lubię wszystkich piłkarzy z drużyny i oczywiście jak wygrywają.

ANIA ĆWIKLIŃSKA
WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ W ŚWARZĘDZU

Autor pracy na stronie tytułowej:
ANNA KONITZ—ŚWIAT W KOLORACH TĘCZY

*W zbiorze wykorzystano zdjęcia prac wykonanych
na Złot Talentów 2017*

W zbiorze zachowano oryginalną pisownię.

PROJEKT SKŁAD I Druk - ARTUNET

www.ARTUNET.REPUBLIKA.PL



Luboń, 15 września 2017r.